

Marvel – od komiksu do kinowego uniwersum

9 maja 2019

Skąd wzięło się zaufanie ludzkości do typów w jaskrawych strojach, kto był pierwszy: Kapitan Ameryka czy Superman i jaką rolę w tym wszystkim odegrał Stan Lee?



Historia Marvela jest dynamiczna niczym czołówka jego filmów. Nie brak w niej bohaterów, ale są też antagoniści: przede wszystkim konkurencyjne wydawnictwo DC oraz rządowe komisje, które w komiksach dopatrywały się destrukcyjnego wpływu na amerykańską młodzież.

A wszystko zaczęło się w latach 1930. Wówczas Martin Goodman – właściciel kilkunastu imprintów, które wydawały niezbyt ambitne treści – zauważył, że komiksy cieszą się coraz większą popularnością wśród młodych czytelników. Amerykanie znali już wówczas Supermana, który jako bohater Detective Comics zadebiutował w 1938 roku. Rok później Goodman zdecydował się wykorzystać jedno ze swoich wydawnictw – „Timely” – do wydania pierwszego zeszytu, który zatytułowany został „Marvel Comics #1”. Pojawiło się w nim dwóch bohaterów: zdolny do samozapłonu Human Torch oraz latający tryton Sub-Mariner, o którym jego twórca, Bill Everet powiedział po latach, że miał prześcignąć Supermana.

Znamienne jest to, że przez wiele lat swojego funkcjonowania przedsiębiorstwo Timely (które potem stanie się Atlas Comics, a w latach 1960.: Marvel Comics) będzie chętnie kopiowało pomysły, które sprawdziły się w kulturze. Na przygody przyjaznego Duszka Kacpra jego odpowiedzią był szczęśliwy Duszek Homer, a kiedy popularnością cieszyły się komiksy kryminalne, wyprodukowano zeszyty zatytułowane „Przestępcy

zawsze przegrywają” i „Prawdziwe zbrodnie”. Stan Lee, jeden z najśłynniejszych pracowników Marvela, scharakteryzował początki firmy jako „przedsiębiorstwo naśladowcze”, a scenarzysta serialu animowanego „Garfield” Mark Evanier zauważył, że: „Marvel zbudowano na prostym pomysle. Zobaczmy, co sprzedaje się innym i naśladowmy ich.”



A potem dałem mu do ręki tarczę

Pomimo myślenia życzeniowego i pewnej popularności pierwszym bohaterom Timely daleko było do herosów z DC. Rok nastaniu Supermana Bill Finger i Bob Kane wymyślili Mrocznego Rycerza z Gotham City – Batmana, a w 1941 roku pojawiła się Diana Prince, czyli Wonder Women. Na kogoś, kto popularnością dorównałby wyżej wymienionym postaciom Marvel czekał długo. Impulsem do stworzenia bohatera, którego pokochają Stany Zjednoczone okazało się przyłączenie USA do II wojny światowej. W tym czasie pracownik Timely, Joe Simon wpadł na pomysł amerykańskiego bohatera, który był wariacją postaci z MLJ Comics o pseudonimie Shield – Tarcza.

Wspominał: „Zawaliłem nockę na szkicowaniu. Kolczuga przypominająca koszulkę, drżące mięśnie na ramionach i klatce piersiowej, obcisłe rajtuzy, rękawice i sięgające kolan buty z wywiniętymi cholewkami. Na jego piersi narysowałem gwiazdę, a od pasa w górę, aż do owej gwiazdy, pociągnąłem białe kreski., zaś sam kostium pokolorowałem na czerwono, biało i niebiesko. Potem dałem mu do ręki tarczę.”

Początkowo rysunek podpisał „Super American”, lecz szybko zmienił zdanie i nazwał bohatera „Kapitan Ameryka”. Goodman od razu dostrzegł szansę.

Plusem historii Marvela był fakt, że jego bohaterowie żyli w świecie znanym czytelnikom. Podczas gdy Batman ochraniał Gotham City, Sub-mariner czy Human Torch toczyli walki na

amerykańskich ulicach. Kiedy wybuchła II wojna światowa Sub-Mariner walczył z niemiecką łodzią podwodną zagrażającą wschodniemu wybrzeżu, a także współpracował z francuskim ruchem oporu. Z kolei Marvel Boy walczył z dyktatorem Hillerem (który początkowo miał być jednak Hitlerem, ale ponoć Goodman bał się, że ten ich pozwie). Jednak uwieńczeniem patriotycznych postaw miał być właśnie stworzony przez Simona Kapitan Ameryka.

Jerzy Szyłak pisze: „Obrazek na okładce jednoznacznie zdradzał propagandowy podtekst tego komiksu. Capitain America to superżołnierz, wcielenie narodowych cnót i obrońca amerykańskiej demokracji. Komiks powstał, by podsycać patriotyczne nastroje Amerykanów i odniósł sukces dzięki temu, że owe nastroje były i tak gorące”.

Po II wojnie światowej, Kapitan, jak wielu weteranów, nie mógł odnaleźć się w powojennym świecie. W 1954 roku próbowano go zaangażować do walki z komunistami, a całość reklamowano sloganem „Captain America... Commie Smasher”. Dziesięć lat później odnaleziono go zamrożonego na Arktyce, by mógł dołączyć do czwartego zeszytu The Avengers. Jego moralny kodeks był jednak czymś, co w burzliwych latach sześćdziesiątych mogło uchodzić za archaiczne. Kapitan wyobrażał więc nostalgię za dawnymi czasami, kiedy odróżnienie dobra od zła wydawało się o wiele prostsze.



Po II wojnie światowej entuzjazm wobec komiksów osłabł – coraz częściej podnoszono, że zawierają szkodliwe treści, szerzą przemoc i brutalność. Zdarzały się publiczne palenia zeszytów. W 1954 roku Senacka Podkomisja ds. Przestępczości Nieletnich zorganizowała posiedzenie, w trakcie którego poruszono problem złego wpływu komiksów na młodzież. Postanowiono wówczas opracować zasady, według których miały zostać tworzone zeszyty. Branża jednak postanowiła nie czekać na opracowanie senackiej komisji i sama ustaliła kodeks postępowania, który

zawierał zarówno wytyczne dotyczące tytułów komiksów, wyglądu herosów oraz opisów scen przemocy.

Takie zasady spowodowały jednak upadek branży – gdy w 1952 roku wydano około 630 komiksów, tak cztery lata później liczba ta spadła do 250. Liderem pozostawało DC, którego przedstawiciele aktywnie zaangażowali się w promocję komiksów – na przykład urządzając prelekcje w szkołach dotyczące komiksu jako narzędzia do nauki czytania. Podczas gdy DC radziło sobie z kryzysem na rynku, przedsiębiorstwo Goodmana miało problemy z dystrybucją i musiało zwolnić część personelu. Odkuć mogło się dopiero w latach 1960., dzięki pewnej fantastycznej grupie bohaterów...

Złota era Marvela i Avengers Assemble

Lata sześćdziesiąte to złota era dla Marvela, nazywana „The Marvel Age of Comics” czyli „Komiksowa era Marvela”. W listopadzie 1961 roku Stan Lee i Jack Kirby opublikowali pierwszy zeszyt „Fantastycznej Czwórki”. Jak prawie każde tego rodzaju wydarzenie, tak i Fantastyczna Czwórka ma swój mit założycielski. Podobno Goodman spotkał się na golfie z pracującym dla DC Jackiem Liebowitzem. Ten miał wówczas zdradzić, że DC zdecydowało się stworzyć komiks, do którego wrzucili swoich najpopularniejszych bohaterów: Supermana, Batmana, Wonder Women i Green Lantern.

„The Justice League of America” cieszyło się popularnością, stąd też Goodman zlecił Stanowi Lee wymyślenie drużyny herosów, która przebiłaby sławę Ligi Sprawiedliwości. Lee miał jednak dosyć zleceń, których ideą było naśladowanie konkurencji – ponoć wrócił do domu i oznajmił żonie, że odchodzi z pracy. Ta jednak przekonała go do pozostania, tłumacząc, by po prostu „zrobił to po swoim”.

Lee wspominał później wielokrotnie, że: „Przez parę dni

zapisalem milion kartek. Potem skreślałem to, co na nich było, i zapisywałem milion nowych stron, aż wreszcie wpadłem na pomysł czterech postaci, które tworzyłyby doskonałą drużynę.. Napisałem streszczenie i zawarłem w nim opisy owych postaci, oraz niekonwencjonalny zarys fabuły, a potem zaniósłem swoje notatki zaufanemu rysownikowi, na którego talencie mogłem polegać – Jackowi Kirby’emu.”

Co ciekawe, sam Kirby wspominał genezę „Fantastycznej Czwórki” nieco inaczej: „Marvel leżał i kwiczał i kiedy przyszedłem do ich biura, byli na etapie wynoszenia mebli. Zwijali się stamtąd. Stan Lee siedział cały we łzach. Powiedziałem im, żeby się jeszcze wstrzymali, i obiecałem dać im taki komiks, że wyniki sprzedaży powędrują w górę i wydawnictwo pozostanie w grze.”

<https://www.youtube.com/watch?v=6aXfFjvUgzM>

Uniwersum zapełniało się szybko: pojawił się inspirowany „Doktorem Jekylllem i mr Hyde” Hulk, Steve Ditko narysował (na podstawie scenariusza Stana Lee) Spider-mana, a w 1963 roku ponownie Lee i Kirby zjednoczyli swoje siły, by przedstawić światu grupę mutantów – X-menów. W tym samym roku opublikowano także komiks, w którym pojawił się Nick Fury – „Sgt. Fury and His Howling Commandos”. Co ciekawe, w kolejnych latach Stan Lee i Jack Kirby postanowili dokonać odświeżenia postaci Fury’ego. Stworzyli wówczas opowieść „Nick Fury, Agent of S.H.I.E.L.D”, w której Fury jako agent musiał zmierzać się z dwuznacznie moralnymi zadaniami. W latach 1960. pojawił się także T’Challa z Wakandy czyli Czarna Pantera – wyraz poparcia Marvela dla walki o równouprawnienie osób czarnoskórych – oraz Doktor Strange, który był efektem zainteresowania Amerykanów zjawiskami parapsychologicznymi i kulturą Dalekiego Wschodu. Natomiast Thanos, czyli największy przeciwnik kinowych Avengersów, pojawił się z na kartach komiksu w 1973 roku.

Powstawały nowe postacie, odświeżano stare, a niezwiązani ze sobą wcześniej bohaterowie spotykali się. Human Torch wygłosił

moję w szkole Petera Parkera, Spider-Man usiłował dostać się w szeregi Fantastycznej Czwórki, a Ant-man otrzymał towarzyszkę – Wasp. Była to jednak zapowiedź czegoś większego – wielkiego spotkania najpopularniejszych bohaterów: Iron Mana, Ant-Mana, Wasp, Thora i Hulka, którzy musieli połączyć swe siły, by pokonać Lokiego. Jak pisał Stan Lee: „Ruszyli The Avengers – i tym samym otwieramy nowy wymiar w naszej pełnej gwiazd galaktyce”.

Marvel był zdecydowanie na fali. W 1965 roku czasopismo „The Village Voice” donosiło: „Prawda jest taka, że komiksy Marvela to pierwsze komiksy w historii, w które może zaangażować się nawet dorosły marzyciel. Bo komiksy Marvela to pierwsze komiksy, które naprawdę oddają, choćby metaforycznie, Prawdziwy Świat.”

I rzeczywiście tak było. Bohaterowie Marvela – oprócz zwalczania zła – żyli jak prawdziwi ludzie i ludzkie problemy nie były im obce: zakochiwali się, złościли, czy przechodzili rozterki moralne. Nie byli też pozbawieni wad fizycznych – w kwietniu 1964 Stan Lee i Bill Everett powołali do życia niewidomego Daredevila. Postać ta spotkała się z sympatią ze strony organizacji charytatywnych. W 1965 roku magazyn „Esquire” opublikował listę dwudziestu sześciu idoli kampusów. Wśród Johna F. Kennedy’ego i Boba Dylana znalazł się również Spider-Man i Hulk. Dla właśnie takich fanów w połowie lat sześćdziesiątych powstał fanclub: The Merry Marvel Marching Society.



Wojna bohaterów

Za sukcesem Marvela stał sztab osób, które powołały do życia niesamowitych bohaterów. Przede wszystkim byli to utalentowani rysownicy, którzy historie ze scenariuszy potrafili ożywić w komiksowych kadrach – należał do nich chociażby Steve Ditko,

czyli rysownik odpowiedzialny za Spider-mana czy wspomniany Joe Simon, który wraz z „królem komiksu” – Jackiem Kirby’em powołali do życia Kapitana Amerykę. Dla wielu twarzą Marvela pozostanie jednak Stanley Lieber, który w wydawnictwie pracował od lat czterdziestych XX wieku. Początkowo zatrudniony jako „chłopiec na posyłki” marzył o zostaniu pisarzem. Stąd też, kiedy stworzył pierwszy komiks, podpisał go jako „Stan Lee” – uważał, że prawdziwe nazwisko powinien zachować na okładkę poważnej powieści. Ta nigdy nie powstała, ale Stan Lee stał się postacią kultową. Sam zresztą o to zabiegał – kreował się na gwiazdę Marvela, wielokrotnie podkreślając że to on jest twórcą uwielbianych bohaterów, na przykład Spidermana, czym naprawdę wkurzył Steve’a Ditkę.

Wybieganie na pierwszy plan Lee było jedną z przyczyn odejścia z Marvela na początku lat siedemdziesiątych Jacka Kirby’ego, który zdecydował się przejść do stajni Batmana i Supermana. Już wcześniej zdarzała mu się współpraca z DC (na przykład w latach 1940.).

W 1971 roku Kirby tłumaczył swoją decyzję: „W DC mam ten przywilej, że mogę pracować nad własnymi pomysłami. Jeśli wpadłem na jakiś pomysł w Marvelu, to zazwyczaj odbierali mi go i traciłem jakikolwiek wpływ na jego rozwój. W zasadzie nigdy nie otrzymałem tam należnego uznania za wszystkie teksty, które napisałem. Większość tekstów w Marvelu piszą artyści na podstawie scenariusza.”



Nie rozumiał tego Stan Lee, który publicznie deklarował: „Często zastanawiałem się, dlaczego odszedł. Mówiłem sobie, że może miał dosyć kolejności w stopce redakcyjnej „Stan Lee i Jack Kirby”, ponieważ ja byłem w tym duecie redaktorem. Wydaje mi się, że chciał dowieść, jak świetnie może poradzić sobie beze mnie. Sam nie potrafię stwierdzić, czy postąpił słusznie czy uczciwie.”

Lee grał zdziwionego postacią kolegi, lecz tak naprawdę trudno było się dziwić Kirby'emu, który wiecznie musiał ustępować miejsca Stanowi. Pracując dla DC Kirby jawnie manifestował niechęć do byłego współpracownika – był nawet twórcą komiksu, którego bohater spotyka postać wzorowaną na Lee. Funky Flashman zarządzał przedsiębiorstwem Mockingbird Estates i otrzymywał wynagrodzenie głównie za to, że nic nie robi.

Choć warto zaznaczyć, że zdarzały się również wspólne projekty DC i Marvela. W połowie lat siedemdziesiątych w kioskach pojawił się zeszyt „Superman vs Amazing Spider-Man”. A sam Jack Kirby powrócił do Marvela w drugiej połowie lat siedemdziesiątych.

Stan Lee nie pozwalał zapomnieć o Marvelu – pojawiał się na fanowskich spotkaniach, angażował się w produkcje filmowe i telewizyjne. Gdy zmarł jesienią 2018 roku, w kolejnym filmie – „Kapitan Marvel” – złożono mu hołd w czołówce, kończąc ją słowami „Thank you, Stan!”

Powiedz „Shazam!” i wywołaj... Marvel

Zdarzały się nie tylko wojny bohaterów, ale także wojny o bohaterów. W 1940 roku wydawnictwo Fawcett komiks wprowadziło na rynek herosa, który w krótkim czasie zyskał ogromną popularność i doczekał się nawet specjalnej audycji radiowej. „Kapitan Marvel” to naprawdę Billy Batson – chłopiec, który dzięki wypowiedzeniu magicznego słowa „Shazam!” zamieniał się w superbohatera. DC dostrzegło jednak dużo podobieństw pomiędzy „Kapitanem Marvel” a „Supermenem” – na tyle dużo, że zdecydowało się na złożenie pozwu o naruszenie praw autorskich. Awantura skończyła się ugodą – Fawcett Comics zrezygnowało z opisywania przygód Kapitana Marvel i komiks w 1953 roku zniknął z dystrybucji. Wkrótce jednak DC odkryło, że popularność postaci nie słabła – zawarto więc kolejne porozumienie, które pozwoliło DC na wydanie komiksów z tym bohaterem.



Spór zażegnany? Nic bardziej mylnego, bowiem w 1966 roku firma M.F. Enterprises próbowała przywłaszczyć sobie „Kapitana Marvela”, wypuszczając zeszyt o tym tytule z bohaterem Billym Baxtonem. Wówczas zainterweniował Marvel, który nie chciał się zgodzić na to, by nazwa wydawnictwa była wykorzystywana u konkurencji. M.F. Enterprises odstąpić od pomysłu za 4,5 tysiąca dolarów. W tym samym czasie, aby uwiarygodnić swoje pretensje, Martin Goodman zlecił Stanowi Lee stworzenie postaci o tym imieniu.

Marvelowski Kapitan Marvel pojawił się w zeszycie z grudnia 1962 roku – był wojownikiem rasy Kree i nosił zielono-biały kostium z symbolem planety na piersi. Dlatego też, kiedy DC postanowiło przywrócić bohatera na kartach swoich komiksów pojawił się poważny problem – mieli prawo do opowieści o „Kapitanie Marvelu”, ale nie mieli prawa do korzystania z nazwy „Kapitan Marvel” – ta bowiem przysługiwało wyłącznie wydawnictwu „Marvel”. Próbowano wybrnąć z tego, zamieszczając podtytuł „Oryginalny Kapitan Marvel” – wkrótce jednak okazało się, że tego również nie wolno DC. Przygody Billy’ego Batsona publikowano więc w zeszytach „Shazam!”, których tytuł ostatecznie brzmiał „Najpotężniejszy śmiertelnik na świecie”.

W 2019 roku losy Billy’ego Batsona i Kapitana Marvel (a dokładniej: Kapitan Marvel) znów się przecięły – tym razem jednak w kinowym box-office. Filmy z tymi bohaterami pojawiły się w odstępie miesiąca na ekranach kin, będąc kolejną odsłoną bitwy Marvela z DC – tym razem na polu kinematografii.

To (nie) koniec gry

To (nie) koniec gry

Dziś Marvel to nie tylko wydawnictwo, ale ogromne przedsiębiorstwo, zajmujące się m.in. produkcją seriali oraz filmów. Choć dziś najbardziej kojarzone są filmy tworzące

Marvel Cinematic Universe, to warto pamiętać, że sam Marvel ma za sobą lata prób przeniesienia komiksowych historii na ekran – na przykład w latach 1978-1982 z sukcesem emitowano na kanale CBS serial „The Incredible Hulk”, który wyprodukowany został przez studio Universal. Oczywiście, są też produkcje, o których przedsiębiorstwo wolałoby zapomnieć – na początku lat dziewięćdziesiątych (czyli w tym samym czasie, w którym „Batman” Tima Burtona święcił triumfy) Marvel położył „Kapitana Amerykę” oraz „Fantastyczną Czwórkę” – pierwszy czekał na dystrybucję dwa lata, a drugi nawet nie wszedł na ekrany film. W 1998 roku wyprodukowano także film telewizyjny, w którym w Nicka Fury’ego wcielił się... David Hasselhof. I choć dziś fanom kinowego uniwersum Marvela (szczególnie „Strażników Galaktyki”) taki angaż może wydać się całkiem zabawny, na przełomie XX i XXI wieku przedsiębiorstwu wcale nie było do śmiechu.



Ratunkiem okazał się pomysł Davida Maisela, który zaproponował, aby Marvel – jako Marvel Studios – kręcił własne filmy, w których jeden obraz będzie wynikał z drugiego, a wszystkie ułożą się w całość. Szefowie studia do pomysłu podeszli sceptycznie, nie mając jednak nic do stracenia dali projektowi zielone światło. W filmach mogli pojawić się tylko ci z bohaterów, na których Marvel nie udzielił licencji innym wytwórniom (np. prawa do Uniwersum X-menów” posiadało wówczas 20th Century Fox).

Pierwszy z filmów – „Iron Man” pojawił się na ekranach kin w tym samym roku co „Mroczny Rycerz”, a Robert Downey Jr. – odtwórca roli Tony’ego Starka – jawnie deklarował w wywiadach swoją niechęć do konkurencji: „Nie tak sobie wyobrażam kinową rozrywkę. To jest coś wymagającego, coś tak kurewsko wydumanego, że najwyraźniej potrzeba stopnia naukowego, żeby cokolwiek zrozumieć. Wiecie co? Pieprzyć komiksy DC. To wszystko, co mam do powiedzenia, i właśnie to mi w duszy gra.”

Do 2008 roku Marvel Entertainment funkcjonowało jako osobne przedsiębiorstwo – w 2009 roku zostało jednak kupione przez Disney'a za sumę czterech miliardów dolarów. Od tego czasu stworzyło ponad dwadzieścia pełnometrażowych filmów oraz seriale (jak chociażby „Daredevil”, „Jessica Jones”, „Agentka Carter”). Były produkcje bardziej udane jak i te mniej udane – trudno jednak nie zauważyć, że świat Marvela okazał się pociągający dla naprawdę znakomitych aktorów. W komiksowe postacie wcielali się m.in. Glenn Close, Antony Hopkins, Cate Blanchett czy Benedict Cumberbatch. Filmowy plan jest także polem do popisu dla reżyserów – wystarczy wspomnieć Jamesa Gunna (obie części Strażników Galaktyki) czy Taikę Waitiki (Thor: Ragnarok), którzy zrealizowali swoje filmy w nawiązaniu do komiksowej stylistyki z lat osiemdziesiątych.



Marvel tak dalece fascynuje przemysł kinematograficzny, że na temat jego produkcji wypowiadają się także filmowcy niezwiązani z uniwersum. Fanem jest m.in. Quentin Tarantino, który w jednym z wywiadów przyznał się, że rozważał nakręcenie filmu o Luku Cage'u: „Szczepnie mówiąc uwielbiam to, jak postać została ukazana w latach 1970. Nie jestem za tym aby rozmyślać kim był. Myślę, że pierwsze wydanie, to oryginalne... było genialne i tak naprawdę Marvel próbował wykorzystać okres ekspansji filmu afroamerykańskiego, aby stworzyć komiks o czarnoskórym superbohaterze. Uważam, że świetnie im się to udało dlatego uważam, że powinno się wziąć numer 1. komiksu, napisać na jej podstawie scenariusz i tyle. Epoka The Luke Cage: Hero for Hire, jest idealną epoką.”

Wciąż także wydawane są komiksy. A na ich kartach dzieje się jeszcze więcej, niż w kinowym uniwersum: Wolverine wyruszył w przeszłość, aby zabić Hanka Pyma, pojawiła się alternatywna historia Kapitana Ameryki, a Avengersi stają przed moralnym dylematem, związanym z grożącą ziemi kolizją z inną planetą.

W spocie reklamującym najnowszą filmową część „Avengers.

Endgame”, wcielający się w Kapitana Amerykę Chris Evans zapewnia widzów: „Kiedy myślisz, że Marvel wyciągnął już z rękawa wszystkie sztuczki, okazuje się, że najlepsze trzymali na teraz.”

Marvel, czym nas jeszcze zaskoczysz?



Autorstwo: Agata Łysakowska-Trzoss

Źródło: [Histmag.org](https://histmag.org)

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

Bibliografia

1. Beatty Scott, „Cowsill Alan, Dougall Alastair, Scott Melanie, Avengers. Kompletny przewodnik”, wyd. Egmont, Warszawa 2018
2. Pęziński Filip, „Stan Lee. Ostatni z wielkich”, film.org.pl dostęp: 16.04.2019 r.
3. Rzewuski Jerzy, „Herosi z dymkiem”, „Wprost” 2008, nr 15, s. 110-111;
4. Bellman Allen, „Timely Confidential: when Golden Age of comics was young”, Bold Venture Press, Sunrise 2017.
5. Lee Stan, „Zdumiewający, fantastyczny, niesamowity Stan Lee”, wyd. Egmont Polska, Warszawa 2016
6. Howe Sean, „Niezwykła Historia Marvel Comics”, wyd. Sine Qua Non, Kraków 2013
7. Szydłak Jerzy, „Komiks”, wyd. Znak, Kraków 2000;
8. Tucker Reed, „Mordobicie. Wojna superbohaterów Marvel kontra DC”, wyd. Agora, Warszawa 2018